Rok XVI. Nr. 234. Środa 14 października 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2,50

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 3.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 3.

Z przesyłką pocztową zł. 3.

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opiola.

Dzisiejszy numer poświęcony jest automobilizmowi magistrackiemu.

Rada ministrów.

WARSZAWA, 13.10. (A. W.) — Jutro odbędzie się plenarne posiedzenie Rady ministrów. Omawianą ma być sprawa umowy handlowej z Bułgarją i umowa z Niemcami o komunikacji wodnej na Noteci i Brdzie

Wyjazd posła Wojkowa.

WARSZAWA, 13.10. (Pat) Poseł Z. S. S. R. Wojkow wyjechał z Warszawy. W czasie jego nieobecności obowiązki charge d'affaires będzie pełnił radca poselstwa Biesiadowski.

Wzrost importu węgla polskiego do Włoch.

RZYM, 13.10 (Pat) — Pisma ogłaszają informację, stwierdzającą stały wzrost importu węgla górnośląskiego do Włoch. Importowano dotychczas około 42,000 ton węgla polskiego, który jest wysoce ceniony przez włoskie koleje państwowe, oraz znaczną liczbę przedsiębiorstw lombardzkich.

Kongres mniejszości w Genewie.

GENEWA, 13.10. (Pat.) We czwartek 15 b. m. rozpoczyna się kongres narodowych mniejszości w Europie. Na kongresie będzie reprezentowanych przeszło 30 grup narodowościowych, 14 państw, oraz 12 narodów, liczących około 30 miljonów. Dotychczas zgłosiły udział delegacje mniejszości polskiej, niemieckiej, litewskiej, duńskiej, słoweńskiej, ukraińskiej, rusińskiej, białoruskiej, rusinów karpackich, łużyckiej, węgierskiej, żydowskiej i szwedzkiej.

Podróż p. Macdonalda.

LONDYN, 13.X. (Pat) Ramsay Macdonald opuścił Londyn, udając się z lordem Arnoldem w dłuższą podróż po kontynencie. Były premjer odwiedzi Brukselę, Berlin, Wiedeń i Pragę. Przed odjazdem oświadczył dziennikarzom, że podróż jego niema charakteru politycznego.

Faszyści zdemolowali lożę masońską.

RZYM, 13.10. (Pat) Wczoraj wtargnął tłum faszystów rzymskich do centrali wielkiej loży włoskiej pomimo oporu straży. Przybyła policja aresztowała 9 osób, faszyści jednak zdołali podłożyć ogień, który został ugaszony. Zarząd partji faszystów zwolnił sekretarza partji faszystowskiej w Rzymie z zajmowanego stanowiska.

W stolicy obrady trwają w dalszym ciągu.

Premjer Grabski szuka porozumienia z Sejmem.

WARSZAWA, 13.10. (Tel. wł.) Wtorek podobnie jak i poniedziałek minął zupełnie spokojnie. Uwaga powszechna skierowana jest na konferencję w Locarno, gdzie się rozpoczęły rozmowy, dotyczące paktów wschodnich. W sprawie tej złożył wczoraj wizytę premierowi dyrektor departamentu politycznego, p. Bader i szczegółowo przedstawił premierowi stan rzeczy.

Wiadomości, które otrzymało Ministerjum spraw zagranicznych z Locarno, nie dają bynajmniej powodu do pesymistycznej oceny sytuacji.

Rząd w dalszym ciągu pracuje w kierunku wyjścia z kryzysu gospodarczego. W sprawie tej była też poświęcona konferencja premjera z dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Steczkowskim, na której omówione zostały aktualne zagadnienia polityki gospodarczej i kredytowej.

Niemniej rząd szuka bezpośredniego kontaktu ze sferami parlamentarnemi i np. wczoraj premjer przyjął na konferencji posłów Popiela i Chądzyńskiego z N. P. R. Na konferencji tej omawiano położenie polityczne, sytuację gospodarczą i sposoby wyjścia z obecnego kryzysu.

Zwraca również uwagę, że poseł amerykański w Warszawie, p. Stetson, który często bywa gościem premjera, odwiedził go również wczoraj. Niewątpliwie wizyta ta pozostaje w związku z zabiegami w kierunku uzyskania pożyczki amerykańskiej.

W Sejmie uwaga skupia się na komisji rolnej. Ponieważ zakwestjonowano w poniedziałek skład liczebny komisji — przedstawiciel „Wyzwolenia" było zamiast 3 — na posiedzenie wtorkowe przybyło ich tylko trzech. Zdaje się jednak, że żydzi odstąpią „Wyzwoleniu" czwarte miejsce. Z uchwał wczorajszych najważniejsze jest przyjęcie poprawek senackich do artykułów, odnoszących się do formy wypłacania odszkodowania. Poprawki senackie w tej sprawie uchwalono.

Podnieść należy, żeby przedstawiciel P. S. L., pos. Osiecki konferował ponownie z przedstawicielami mniejszości słowiańskich, jak to czynił w czasie obstrukcji lipcowej. Wynik ówczesnych narad stanowiły koncesje P. S. L. w sprawie osadnictwa kresowego na rzecz tych mniejszości. Obyśmy za te jego rozmowy również nie zapłacili z dóbr narodowych.

Nieoczekiwany incydent w procesie lwowskim.

Zgon sędziego na sali rozpraw.

LWÓW, 13.10. (Tel. wł.) W procesie o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej zaszedł dzisiaj nieoczekiwany incydent. Mianowicie w chwili, gdy miano kontynuować przerwaną wczoraj rozprawę, zasłabł nagle jeden z sędziów przysięgłych, dyr. Zygmunt Szulakiewicz. Chorego przeniesiono do położonych obok sali rozpraw ubikacyj sądowych. Wezwany lekarz po przybyciu na miejsce i zbadaniu chorego mógł stwierdzić tylko zgon, spowodowany atakiem serca. Skutkiem tego przewodniczący sądu postanowił odroczyć rozprawę do dnia jutrzejszego.

Wiadomość o nagłej tej śmierci wywołała w kołach lwowskich przeróżne komentarze, które do późnego wieczora stanowiły lokalną sensancję. W związku z wypadkiem oskarżonego Steigera, który w przeddzień procesu złamał nogę, widzą w wypadku dzisiejszym jakieś fatalistyczne tło, ciążące nad rozprawą. Na opróżnione przez zmarłego miejsce wchodzi jeden z zastępców, st. oficjał Jankowski.

Aresztowania komunistów w Paryżu.

PARYŻ, 12.X. (Tel. wł.) Rezultatem wczorajszych demonstracji komunistycznych w Paryżu wobec nieudanego strajku generalnego był bardzo obfity połów komunistów, przeprowadzony energicznie przez policję francuską. Przytrzymano przeszło 300 komunistów, m. in. deputowanego komunistycznego Doriota. W czasie demonstracji nie obyło się też bez ofiar, a mianowicie zabity został jeden ze strajkujących, a jeden komunista ranny. Z policji dotychczas zgłosiło się do opatrunku 51 policjantów, którzy zostali dość dotkliwie pobici.

Wyprawa Amundsena.

OSLO, 13.X. (Pat) Przewodniczący Ligi lotniczej zawiadamia w sprawie przygotowań Amundsena do ekspedycji biegunowej, że Ellsworth ofiarował na ten cel 100 000 dolarów pod warunkiem, że przedsięwzięcie otrzyma nazwę „ekspedycji Amundsena-Ellswortha". Ellsworth postawił dalszy warunek, że lot odbędzie się pod flagą norweską i że nie śmie wziąć w nim udział żaden Amerykanin. Ellsworth weźmie udział jako żeglarz i będzie kierował z innym meteorologiem pracami naukowemi. Koszta ekspedycji mają wynosić około 1 i pół miljona koron. Budowa hangaru na Spitzbergu już się rozpoczęła.

Cziczerin i Mussolini.

RZYM, 13.10. (Tel. wł.) W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych twierdzą, że ze strony Cziczerina poczynione zostały starania o spotkanie się z Mussolinim.

Cziczerin zaproponował Mussoliniemu, aby przybył do miejscowości Stresa, by tam odbyć dłuższą konferencję. Zdaniem wymienionych kół politycznych celem tej konferencji ma być stworzenie bloku państw europejskich, w skład którego mają wejść Włochy, Polska, Rosja i Niemcy, a który jest celem polityki Cziczerina.

Konferencja w sprawie prawa prywatnego.

HAGA, 13.X. (Pat) W pałacu Pokoju nastąpiło wczoraj otwarcie piątej międzynarodowej konferencji w sprawie prawa prywatnego.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił holenderski minister sprawiedliwości. Na przewodniczącego wybrano członka międzynarodowego kolegjum sędziów Lodera.

Rumunja będzie spłacać swoje długi.

BUKARESZT, 13.10 (A. W). Rokowania rumuńskie z Anglją w sprawie spłaty długów wojennych zostały ukończone. Wkrótce nastąpi podpisanie umowy według której Rumunja, która winna jest Anglji 26 miljonów funtów sterlingów zobowiązuje się rozpocząć spłatę w roku 1926. Spłata trwać będzie przez 40 lat.

Rokowania z Francją o spłatę 1104 miljonów franków mają się rozpocząć po uregulowaniu zobowiązań wobec Ameryki.

W budżecie rumuńskim wstawioną będzie kwota 1600 miljonów lei zaczynając od 1926 tytułem spłaty długów.

PRZEGLĄD PRASY

Nieprzesilone przesilenie.

Mimo powierzchownego uspokojenia w kuluarach sejmowych błąka się jak duch Banka widmo przesilenia i różne krążą kombinacje o tem, jak się w najbliższym czasie mogą ułożyć stosunki. Lubiący czerpać z niewyczerpanego źródła plotek, żydowski „Nasz Przegląd" pisze:

Partje sejmowe nie marnują przymusowej przerwy w obradach, lecz naradzają się nad rozwiązaniem problemu rządowego. Zwraca szczególną uwagę zbliżenie pomiędzy Korfantym a Witosem, którzy usiłują wytworzyć wspólny front, jak się zdaje, dobitnie opozycyjny względem p. Grabskiego. Pisma obu tych posłów mocno atakują premjera, jakgdyby przygotowując się do obalenia go. Również zwraca uwagę udzielony przez piastowca pos. Byrkę wywiad, w którym ten b. minister skarbu poddaje druzgocącej krytyce politykę sanacyjną Grabskiego. Dodać jeszcze należy, że w klubie Ch. D. negatywny stosunek do rządu reprezentowany przez p. Korfantego wziął górę nad pozytywnym stosunkiem reprezentowanym przez ks. Adamskiego. To wszystko wskazuje, że co raz prawdopodobniejszą staje się pogłoska o możliwości dojścia do steru gabinetu centrowo-lewicowego z udziałem Witosa, Korfantego i Byrki przy cichym udziale PPS.

Plotki te podajemy oczywiście na rachunek pisma żydowskiego, które wiele okazuje sentymentu dla wymienionego „centro-lewa", który jest może więcej pobożnem życzeniem niż realną kombinacją.

Suggestje żydowskie.

We wczorajszym numerze omówiliśmy sztucznie wydętą przez żydów sensację, której bohaterem jest Steiger. Z okazji rozpoczętego procesu pisma żydowskie dalej biją na alarm, a np. wczorajszy „Nasz Przegląd" sprawie tej poświęcił 3 i pół strony wielkiego formatu, równym 5 stronom naszego pisma. Z drugiej strony prasa polska tu i ówdzie daje wyraz tym samym poglądom, jakie wyraziła „Iskra". I tak wczorajsza Gazeta „Poranna Warszawska" pisze:

W chwili rozpoczęcia procesu sjonisty Steigera — nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na pewne symptomatyczne fakty, jakie na tle tej sprawy dało się zaobserwować w prasie żydowskiej. Pomijamy już ten okres, kiedy prasa ta, konsekwentnie dowodząc niewinności Steigera, zaczęła forsować pogląd, że winny rzucenia bomby jest Rusin Panczyszyn. Okazało się na śledztwie, że ta pewność nie miała podstaw, że Panczyszyn nie był winien. Poszlaki obciążały i obciążają nadal jedynie Steigera, jak to ponad wszelką wątpliwość ustaliło śledztwo.

Gazety żydowskie, mimo tych poszlak obciążających, nadal sugerują niewinność Steigera, nie dbając o to, jak się zakończy sprawa sądowa. Zaangażowanie się prasy żydowskiej po stronie podsądnego poszło bardzo daleko: pisma żydowskie poświęcają Steigerowi całe strony, a nawet dają ilustracje, jak wczorajszy „Moment", gdzie widzimy Steigera w celi więziennej pod zakratowanem oknem, w pozie niedbałej z ręką w kieszeni, zaciągającego się papierosem.

Stosunek prasy żydowskiej do procesu sprawił, że żydostwo patrzy dziś na Steigera, jak na męczennika narodowego. Przypomina to żywo proces o mord rytualny Bejlisa, proces Dreyfusa o zdradę stanu we Francji...

Ten stosunek prasy żydowskiej do podsądnego, co do którego urzędowo stwierdzono, że ciążą na nim poszlaki przestępstwa, które ocenić sąd tylko jest mocny, dowodzą specyficznego stosunku żydostwa do zbrodni, kiedy się jej dopuszcza żyd...

Mamy nadzieję, że suggestje żydów w procesie Steigera nie zdołają, mimo wszystkie dotychczasowe wysiłki, nikogo zasuggestjonować.

Z zeznań Steigera jakie złożył w pierwszym dniu procesu, wynika, że był on sjonistą lecz w ideał Palestyny nie wierzy. Steiger oświadczył oczywiście, że do winy nie poczuwa się, a z innych jego zeznań i zachowania jego widać, że przejął się poważnie zasuggestjonowaną mu rolą bohatera i męczennika.

Konferencja w Locarno.

Problematyczne wyniki konferencji.

LOCARNO, 13-10. (Tel. wł.) Mimo półoficjalnych zapewnień, że w sprawie paktu reńskiego we wszystkich szczegółach uzyskano już ostateczne porozumienie, jednak w zebranych tu międzynarodowych kołach politycznych utrzymuje się, że porozumienie to niema charakteru zasadniczego, które mogłoby wywrzeć decydujący wpływ na ukształtowanie się stosunków w Europie.

Zdaniem tych kół konferencja w Locarno doprowadzi wprawdzie ostatecznie do ustalenia projektu paktu bezpieczeństwa, jednak tem samem sprawa ta jeszcze nie będzie przesądzona, Niemcy bowiem projekt ten zabiorą do Berlina i tam dopiero odbędą się narady miarodajnych kół niemieckich, ktore zdecydują o losach dalszych projektu paktu bezpieczeństwa. Znaczy to, że wynik konferencji w Locarno byłby narazie mało pozytywny.

Jeśli bowiem wziąć pod uwagę panujące w Niemczech nastroje, według których Niemcy nie zgłoszą akcesu swego do Ligi Narodów, o ile art. 16 statutu Ligi Narodów nie ulegnie zasadniczym zmianom, oraz domagającch się, aby Niemcy nie brały na siebie żadnych zobowiązań w stosunku do państw wschodnich, nietrudno chyba przewidzieć końca takiej dyskusji w Berlinie nad projektem paktu, uchwalonym w Locarno.

Wspomniane nastroje usprawiedliwiają też ostatnie posunięcia delegacji niemieckiej, która wobec kompromisu, zaproponowanego przez delegacje państw sojuszniczych w sprawie akcesu Niemiec do Ligi Narodów, oświadczyła, że kompromisowy ten projekt musiałby zostać zatwierdzony przez komisję spraw zagranicznych parlamentu Rzeszy oraz radę państw związkowych.

Granice wschodnie.

LOCARNO, 13.X. (Tel. wł.) Dzisiejsze przedpołudniowe narady pomiędzy Briandem a Stressemanem oraz między Chamberlainem a Briandem dotyczyły kwestji zagwarantowania bezpieczeństwa granic wschodnich.

Obrady delegacji polskiej i niemieckiej.

LOCARNO, 13.10 (Pat) We wtorek 13 b.m. przedpołudniem odbyła się narada delegacji polskiej i niemieckiej w sprawie paktu wschodniego, która sądząc po dotychczasowym jej stanie, będzie wymagała jeszcze długich rokowań.

Traktat handlowy niemiecko-sowiecki.

BERLIN, 13.10. (A. W.) „Berliner Tageblatt" podaje z Moskwy obszerną depeszę omawiającą treść podpisanego w poniedziałek traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego. Z informacji tych wynika, że umowa, która jest wynikiem dwuletnich pertraktacji, została zawarta tylko na przeciąg dwu lat. Sprawozdanie „Berliner Tageblattu" podkreśla, że Rosja w dalszym ciągu nie jest pewną w stosunkach eksportowych i że w ciągu najbliższych dwu lat jest możliwość zmiany systemu w wymianie towarów z zagranicą. Koła oficjalne niemieckie nie zapatrują się na obecny traktat zbyt optymistycznie.

Cały traktat składa się z głównego traktatu i sześciu umów szczegółowych. W traktacie głównym zamieszczony jest punkt o klauzuli największego uprzywilejowania, z której to klauzuli wykluczono stosunek handlowy Rosji z Persją, Afganistanem i Mongolją. Zastrzone są również warunki handlowe w stosunku do Chin i Turcji. Traktat główny zawiera ponadto koncesje dla towarzystw przewozowych.

Umowa o osiedleniu zabezpiecza obywatelom niemieckim ułatwienia przy przyjeździe, które może nastąpić bez specjalnego zapytania, a wrazie powrotnego wyjazdu zapewnia wizy wyjazdowe, nadaje również liczne uprawnienia przy wykonywaniu zawodów i udziału w stowarzyszeniach. Technicy i rzemieślnicy, udający się do Rosji, nie będą ulegali przymusowi zawodowemu a narzędzia pracy i mniejsze maszyny mają zapewniony wolny przywóz i wolność od cła. Zostaje zagwarantowany również wywóz majątku i spadku na zasadzie równości. Szczególne znaczenie dla Niemców, udających się do Rosji, ma klauzula wykluczająca administracyjne zsyłanie przez władze sowieckie, zwolnienie od rekwizycji wojskowych, przymusowych robót publicznych, pożyczek przymusowych, oraz ograniczenia w konfiskacie i wywłaszczeniach szczególnie dla przedsiębiorstw koncesjonowanych. O aresztowaniach obywateli niemieckich władze sowieckie będą zobowiązane zawiadamiać przedstawicieli niemieckich a konsulowie będą mogli odwiedzać aresztowanych w więzieniach.

Umowa gospodarcza ogranicza przedsiębiorstwa handlowe w ten sposób, że podporządkowuje je pod handel zagraniczny. Szczególnie artykuły regulują utrzymanie się w mocy raz już uzyskanych licencji.

Powyższa umowa reguluje również przewóz pakietów i bagaży oraz utrzymywanie publicznych składów celnych, jak również składów prób, wzorów i katalogów.

W zakończeniu traktatu istnieje umowa o ochronie prawnej znaków towarowych i marek fabrycznych.

Kopiec Kościuszki w Olkuszu.

Wspomnienia z przed lat 64.

W dniu 15 b. m. przypada ósma rocznica usypania obecnego kopca Tadeusza Kościuszki, który stanął w 100 lat po śmierci Wielkiego Naczelnika w miejscu, gdzie już w r. 1861 usypano ku czci jego kopiec, rozkopany w trzy lata potem przez władze rosyjskie.

O usypaniu tego pierwszego kopca Tadeusza Kościuszki w r. 1861 pisze będący żywym pamiętnikiem Olkusza szanowny obywatel p. Jarno w swych notatkach.

Dziejowe wypadki przed walką o niepodległość Polski w zaraniu powstania styczniowego, po zaszłych w Warszawie mordach, pobudziły i mieszkańców Olkusza do czynnych występów.

Najpierw swój patrjotyzm objawiono u nas manifestacjami o nastroju religijnym, jak żałobnemi nabożeństwami za „pięciu poległych" i za ofiary rzezi moskiewskiej na ulicach Warszawy. Śpiewano wieczorami pod przydrożnymi krzyżami pieśni patrjotyczno-religijne, tworzono związki i komitety, organizowano się w celu niesienia wspólnej pomocy na wypadek wybuchu powstania przeciw Rosji.

W Olkuszu powstał w tym czasie „Komitet Narodowy", którego prezesem był Trawiński, członkami: Sobocki, Wójcicki i miejscowy inżynier powiatowy Marconi.

Poruszony przez ten komitet projekt uczczenia rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki przez usypanie na wzgórzu obok drogi bitej, wiodącej w stronę Sławkowa, po lewej jej stronie pod t. zw. „księżym laskiem", kopca na cześć narodowego bohatera, urzeczywistniono w lecie 1861 r.

Myśl tę poparła usilnem staraniem p. Sobreka, która zorganizowała młodzież miejscową dając sama żywy przykład przez wzięcie udziału w sypaniu kopca.

Pierwszą taczkę ziemi podwiózł i usypał na poświęconem uprzednio miejscu ś. p. ks. Józef Ćwikliński, proboszcz tutejszy, wielki patrjota, który gorącemi słowy zachęcał olkuszan do uczczenia pamięci bohatera.

Pod dozorem inż. Marconiego, w ciągu kilku tygodni usypano piękny, o ślimakowatych zboczach kopiec, na którego szczycie stanąć miał krzyż z nieciosanego dębu.

Dzień 15 października r. 1861, jako rocznica śmierci Kościuszki naznaczony został na poświęcenie kopca. W dniu tym od wczesnego ranka ciągnęły z sąsiednich parafji liczne kompanje ludu z narodowemi chorągwiami. Po nabożeństwie, odprawionem w tutejszym kościele, tłumy ludu ruszyły w stronę kopca. Na zboczu wzgórka leżał już uprzednio przygotowany olbrzymi krzyż dębowy w korze. Dębinę na krzyż przywieziono z lasów pod Krzykawką, gdzie w dwa lata później rozegrała się tragiczna walka powstańcza, w której padł bohaterską śmiercią dowódca włoskich legjonistów, pułkownik Nullo.

Po dokonanych ceremonjach kościelnych podniesiono i zatknięto krzyż na szczycie kopca, a dwaj górnicy miejscowej kopalni zawiesili na nim wieniec cierniowy. Wygłoszona przez ks. Ćwiklińskiego patrjotyczna mowa zakończyła pamiętną uroczystość.

Minęło niespełna dwa lata. W maju 1833 r. po spaleniu Miechowa i walkach pod Pieskową Skałą, Glanowem i Krzykawką, kiedy stanął kwaterą w Olkuszu kniaź Szachowskoj, rozpoczęły się srogie represje. Pewnej nocy z rozkazu Szachowskoja kozacy ścięli krzyż na kopcu i zniszczyli go, następnie rozwścieczony satrapa rozkazał przymusowo pod groźbą śmierci mieszkańcom Olkusza kopiec rozkopać przy udziale władz wojskowych.

W kopcu znaleziono dokument, stwierdzający listę jego projektodawców i wykonawców, którzyważący jako urzędnicy państwowi (Trawiński, Sobocki i Wójcicki piastowali urzędy referentów przy naczelniku pow. Olkuskiego) ratowali się ucieczką do sąsiednich państw, zostali jednak z powrotem wydani Rosjanom i ukarani Sybirem a w ich liczbie i miejscowi księża: Józef Ćwikliński i Walenty Pajdowski, wikarjusz. Ks. Ćwiklińskiego, jako przeszło 70-letniego starca, uwolniono od kary za usilnem staraniem osób wpływowych, ks. Pajdowski skazany na 12 lat katorgi wycierpiał na Syberji lat 11 i zmarł w Nerczyńsku. O losie reszty członków olkuskiego „Komitetu Narodowego" nic nie wiadomo.

Nowy kopiec Kościuszki, postanowił usypać komitet obchodu na wniosek p. S. Baca w r. 1917, t. j. w setną rocznicę śmierci bohatera. Przy pomocy naocznych świadków odszukano miejsce gdzie w r. 1831 został zbudowany kopiec, który z ziemią zrównać kazał kniaź Szachowskoj i na nim postanowiono usypać nowy kopiec. Na szczycie jego stanął znów wielki krzyż z koroną cierniową i datami historycznemi, do środka zakopano akty, sporządzone przez Radę m. Olkusza i wszystkie towarzystwa, oraz ziemię z Racławic.

Kopiec obecny sypała młodzież wszystkich szkół, Liga kobiet, ogółowa i poszczególni mieszkańcy.

GDZIE PRZYCZYNY?

Warszawa, 12 października.

To, co obserwujemy w Polsce w ostatnich dniach, nie należy bynajmniej do zjawisk prostych i łatwych do rozwiązania.

Mamy bardzo silne przesilenie gospodarcze i finansowe. Silniejsze bezwarunkowo, niżby można wnosić z oderwanych głosów prasy. Poważniejsze w swych konsekwencjach, niżby można było oceniać z opinji sfer gospodarczych i politycznych.

W takiej sytuacji wewnętrznej gospodarczej nadchodzą ważne bardzo i doniosłe na przyszłość narady w Locarno. I jednocześnie z niemi zbiera się Sejm. Na miesiąc przed jego zebraniem się już podnosiły się głosy, żądające zwołania ciał ustawodawczych w przewidywaniu, iż stamtąd spłynie jakiekolwiek odprężenie położenia i ulżenie w stosunkach wewnętrznych.

Zbiera się nakoniec Sejm, wysłuchuje expose premjera, kilka klubów ogłasza swe uchwały o stosunku do rządu, a następnie nagle zapada decyzja konwentu senjorów, odraczająca obrady Izby na blisko dwa tygodnie, ba, nawet nie dopuszczająca do prac komisyjnych nad wynalezieniem środków zaradczych..

Nie jest dla nikogo tajemnicą, iż stanowisko premjera Grabskiego i jego rządu nie jest pozazdroszczenia godne; nie posiada on takiej siły jak przed rokiem, nie posiada tej pewności siebie, jak dawniej, nie posiada ani takiej śmiałości rzutu i decyzji, ani też takiego uznania w ciałach parlamentarnych i w Sejmie, jak jeszcze bardzo niedawno. Nie wchodźmy w przyczyny takiego stanu rzeczy wystarczy stwierdzić, iż on istnieje.

I to bodaj jest najsmutniejszym czynnikiem w obecnym kryzysie. Boć nie szukajmy wybawienia w Sejmie.

Kto zaś tak sądzi, ten ulega wielkiej omyłce.

Władysławowi Grabskiemu jako premjerowi zarzucano, iż on Sejm bagatelizował, nie liczył się z nim, obniżył jego wobec społeczeństwa autorytet.

I znowu fatalna omyłka.

Jeżeli słychać głosy, iż Sejm chory jest na niemoc, to dużo w nich prawdy. Bo przy obecnym układzie stosunków sejmowych, trudno zaprawdę pomyśleć, by mogło być inaczej. Na aktywność Sejmu potrzeba zdecydowanej w nim większości parlamentarnej. A tej niema. I być nie może. W układzie sił parlamentarnych rozstrzyga najprostsza arytmetyka i najzwyklejsze dodawanie: takie kluby o takiej liczbie głosów wypowiadają się z danym programem rządu i — koniec. Owóż jakkolwiek chcielibyśmy rachować, dodawać i odejmować, zawsze dojdziemy do wniosku, iż w danych warunkach nie można wytworzyć większości parlamentarnej. Ani większości lewicowej, ani prawicowej.

Rząd Grabskiego, licząc się z tym faktem, musiał stąd wyciągnąć konsekwencje. Dlatego podczas swych rządów, musiał uwzględniać postulaty i jednej i drugiej strony, aby mieć w Izbie większość dla swych zamysłów, tembardziej, iż wysuwał na czoło swego programu kwestje gospodarcze i finansowe.

W tym braku większości tkwi jedna z najistotniejszych przyczyn zygzakowatości naszej dotychczasowej polityki, żeby nie powiedzieć: tkwi w tem przyczyna braku linji wytycznej postępowania. I powiedzmy otwarcie: będzie ta klątwa ciążyła nad nami dopóty, póki nie ulegnie zmianie system ordynacji wyborczej, a przedewszystkiem póki w ordynacji będzie zastosowany system proporcjonalności w głosowaniu.

Polska nie jest czemś w świecie oderwanem. Na tę samą chorobę skarżą się wszystkie parlamenty, gdzie istnieje proporcjonalność. To samo mamy we Francji, czy Belgji skąd zaczerpnęliśmy wzory. Poszliśmy zgodnie z duchem czasów demokratycznych i musimy za to ponosić konsekwencje.

Rozwiązać Sejm? Słychać takie głosy. A ich konsekwencje? Czy ulegnie zmianie jakiejkolwiek? Przy istniejącej ordynacji wyborczej uzyskanie zdecydowanej większości jest bodajże niemożliwe.

Gdybyśmy poszli w dociekaniach głębiej, tobyśmy się przekonali, iż może stoimy wobec kryzysu całego ustroju parlamentarnego.

Socjolodzy zachodni od paru lat ów kryzys stwierdzili, a niektóre prądy umysłowe szukają sposobów wyjścia z coraz bardziej nabrzmiewających trudności. We Francji omawiają pomysł powołania stanów generalnych, reprezentację zawodów, interesów i dzielnic. O wiele prościej te zagadnienia rozwiązali na swój sposób: Lenin, Mussolini i Primo de Rivera. Pierwszy stworzył dyktaturę proletarjatu i surogat przedstawicielstwa społecznego. Drugi, podobnie jak i pierwszy, w swym pomyśle nowej ordynacji wyborczej nadał szczególne przywileje tej partji, która dominuje nad opinją społeczeństwa. Trzeci nie liczy się całkowicie z parlamentem.

Przy ocenie naszego położenia w Polsce warto te czynniki, o których wspomnieliśmy wyżej, wziąć pod uwagę. Przyczynią się one sporo do wyjaśnienia trudności i zmuszą niejednego do zastanowienia się nad sposobami wyjścia.

H. W.

Europa, Polska i Rosja.

Dopóki Rosja nie przystąpi do współpracy z innemi krajami kontynentu problemat europejski nie będzie rozwiązany.

W ten sposób wyraził się p. Benesz w rozmowie z przedstawicielami prasy w przeddzień wyjazdu do Locarno. A że przywykliśmy słyszeć ze strony ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji słowa głębokie i rozsądne, warto i tym razem zastanowić się nad ich znaczeniem.

Od chwili, gdy Rosja pogrążyła się w chaosie rewolucji i bolszewizmu, państwa zachodnie podkreślały chętnie fakt, że Sowiety dobrowolnie usunęły się ze społeczności europejskiej. Jednakże każde z państw osobno nie wyrzekło się zabiegów, celem uzyskania w stosunkach z Rosją korzyści gospodarczych i politycznych.

Zaczęło się od Niemiec. Na zbliżeniu z Rosją budowano w Berlinie wielkie nadzieje. Traktat w Rapallo miał się stać kanałem, którym miała się rozlać ekspansja niemiecka opanowana i zatrzymana przez traktat Wersalski.

Brockdorf Rantzau, ambasador w Moskie i Maltzahn, dyrektor na Wilhelmstrasse, stali się wymownymi championami rozszerzenia i wzmocnienia stosunków niemiecko-rosyjskich. Ale usiłowania okazały się daremne. Skuteczność klauzul traktatu w Rapallo zaznaczyła się jedynie pod postacią wiszącej nad Europą a przedewszystkiem nad Polską groźby wojskowego współdziałania niemiecko-sowieckiego. Korzyści handlowe i zbliżenie istotnie pomiędzy obu krajami pozostały nadal w krainie marzeń.

Czechosłowacja wcześnie zrozumiała wagę czynnika rosyjskiego i odrazu zorjentowała swoją politykę w kierunku zbliżenia nie z Sowietami, ale z tą „przyszłą" Rosją, którą widzimy wprawdzie w mgle oddalonej przeszłości, ale która prędzej czy później stanie się faktem. Ślady tego usilnego dążenia widzimy w przytoczonem wyżej oświadczeniu czeskiego męża stanu.

Przykład Niemiec nie zniechęcił Włoch, które cicho i niespostrzeżenie nawiązały stosunki z Sowietami i zawarły z niemi traktat handlowy. Ale i tutaj nadzieje pokładane w handlu z Rosją zawiodły prawie zupełnie, do czego przyznał się otwarcie p. Mussolini w jednem ze swych przemówień.

Rzucając hasło odbudowy Europy Anglja, a ściślej mówiąc rząd p. Lloyd George'a miała przedewszystkiem Rosję na oku. Stosunki handlowe zostały nawiązane z Sowietami przez Wielką Brytanję przed stosunkami politycznymi.

I tutaj spotkał Anglię zawód. Misja handlowa sowiecka w Londynie liczyła od 1923 r. 300 osób, co stanowiła dość rażącą dysproporcję w stosunku do ilości wymienionych towarów. Pomiędzy Rosją a Anglją doszło obecnie do prawdziwej wojny politycznej, która się może zakończyć wzajemnym bojkotem gospodarczym.

Francja najbardziej zwlekała z nawiązaniem stosunków z Rosją, przytem zastosowała ona odmienną metodę niż Wielka Brytanja, uznając Sowiety de jure, a dopiero później wchodząc z nią w układy. Trudności są olbrzymie, rokowania postępują wolno, przyczem rząd francuski dąży w ważnie do tego, aby nadając rokowaniom z Rosją jaknajmniej rozgłosu, zarezerwować sobie, w razie osiągnięcia porozumienia, stanowisko uprzywilejowane w stosunkach gospodarczych z Rosją sowiecką.

Czem wytłumaczyć niemożność wciągnięcia Rosji do ogólno-europejskiego systemu politycznego i ekonomicznego przy jednoczesnem dążeniu ze strony wszystkich prawie państw europejskich, do wejścia z nią w bezpośrednie stosunki.

Na pytanie to odpowiedzieć można pytaniem. Kiedy chodzi o granice Polski, o „żółte niebezpieczeństwo", o Mossul, o długi europejskie, o rynki zbytu, o równowagę gospodarczą — jakkolwiek chaotycznem może być to zestawienie tak różnorodnych problematów — czy można pominąć czynnik rosyjski? Czy jakiekolwiek rusztowanie polityczne zbudowane z pominięciem tego, pierwszorzędnej wagi materjału może być trwałe i pewne? Nie można wykreślić z mapy świata kraju, który chociaż przestał być mocarstwem, nie przestał jednak odgrywać olbrzymiej roli na Dalekim i na Bliskim Wschodzie, którego nieobecność fatalnie zaciążyła na gospodarce światowej.

Wobec krajów zdradzających chęć do wejścia z nią w stosunki, nawet wobec Niemiec, z którymi ma wiele interesów wspólnych, a mało spraw spornych Rosja zachowywała się zawsze z rezerwą. Pierwszy raz w stosunku do Polski inicjatywa wyszła z jej strony.

Pod tym kątem widzenia powinniśmy rozpatrywać zbliżenie polsko rosyjskie. Polska występuje tu po raz pierwszy w roli łącznika pomiędzy Wschodem a Zachodem, gdyż nie ulega wątpliwości, iż Sowiety w układach z Polską szukają pomostu do porozumienia z Francją. A to porozumienie stanowi rozpiątanie jednego z węzłów w splocie zagadnień europejskich.

J. S.

Bieg rozstawny do grobu Nieznanego Żołnierza.

Od niedawnego czasu zaznaczył się w naszym światku sportowym kierunek manifestowania uczuć patrjotycznych i narodowych przez urządzanie w rocznicę wielkich świąt lub faktów historycznych zawodów sportowych.

Mamy więc „bieg rozstawny 3-go maja„ na dystansie Warszawa — Łódź, zainicjowany przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Mamy następnie „Marsz szlakiem kadrówki" na przestrzeni Kraków—Kielce urządzany rokrocznie przez Związek Strzelecki i cały szereg innych pomniejszych imprez sportowych na cześć tego lub innego święta narodowego, które organizują poszczególne związki i kluby sportowe.

W danej chwili organizowany jest w Warszawie „bieg rozstawny Radzymin—bitwa Nieznanego Żołnierza", ku uczczeniu prochów Nieznanego Żołnierza, które mają być uroczyście pochowane na placu Saskim obok pomnika ks. Józefa.

Bieg ten organizuje redakcja tygodnika sportowego „Stadjon", pod regulaminowym protektoratem warszawskiego Okręgowego Związku lekko-atletycznego.

Impreza ta zasługuje w całej rozciągłości na wydatne poparcie, ponieważ będzie to niezwykłej miary manifestacja sportowców polskich na cześć żołnierza, który padł w boju o wolność, z której korzystają żyjący; będzie to podkreślenie gotowości atletów polskich do walki o niepodległy byt Ojczyzny. Równocześnie zaś będzie to wielka propaganda sportu lekko-atletycznego wśród mas narodu i przedstawicieli państw obcych. Będzie to więc uczczenie nieznanego żołnierza w godny i odpowiedni dla sportu polskiego sposób.

Bieg ten odbędzie się w dniu 1-go listopada ze startu w Radzyminie, od pomnika na placu boju radzymińskiego w roku 1920 z metą na placu Saskim. Dystans biegu wynosi około 22 klm.

Uczestniczyć w zawodach tych mogą drużyny złożone z wojskowych jednego oddziału lub klubu, zrzeszenia sportowego, należącego do Polskiego Związku lekko-atletycznego. Drużyny składać się będą z 8 zawodników, z których każdy przebiegnie odcinek około 3 klm.

Bieg ten w roku bieżącym poraz pierwszy będzie powtarzany corocznie o nagrodę wędrowną redakcji „Stadjonu", którą otrzyma drużyna złożona z zawodników kończących bieg w najkrótszym czasie.

Nie wątpiąc ani na chwilę, że do biegu tego staną lekkoatleci wszystkich organizacji sportowych w Polsce, zaznaczamy jednak, iż zgłoszenia przyjmowane będą jedynie 21 października, aby w związku z ilością zgłoszeń poczynić odpowiednie przygotowania na miejscu.

Jest niezmiernie pocieszającym objawem obserwowanym oczywiście od niedawna, że sport staje się już nietylko rozrywką i jak niektórzy nazywają „chorobą" młodych, lecz potrzebą społeczną, która znajduje coraz częściej wyraz w manifestacjach tego rodzaju, jak „bieg radzymiński", „bieg 3 go maja" itp.

Sport chcąc nie chcąc staje się czynnikiem łączności społeczeństwa cywilnego z obywatelami w mundurach i odwrotnie; staje się naprawdę przedmiotem celowym, którego kwintesencją będzie ogólne przysposobienie wojskowe jako ewolucja armji stałej, na rzecz milicyjnej jak np. w Szwajcarji lub Finlandji.

Tylko drogą ogólnego zarówno fizycznego jak i psychicznego usportowienia społeczeństwa, a przedewszystkiem naszej młodzieży ubezpieczymy swoją niepodległość, zmniejszymy wydatki na wojsko stałe i dając więcej rąk do pracy gospodarczej, zrównoważymy nasz bilans i wzmocnimy naszą zachwianą pozycję finansową.

Mazgiel.

Czerwone auto.

W związku z kupnem przez Magistrat sosnowiecki czerwonego auta („Delahaj"), miejscowi pepesowcy zamiast „Czerwony sztandar" będą prawdopodobnie śpiewali „Czerwone auto". Proponujemy słowa następujące na melodję „Czerwonego sztandaru".

Rządziły w mieście nasze katy
I na piechotę często szły,
Lecz przyszedł wreszcie dzień wypłaty,
Autem teraz jeździm my,
Autem teraz jeździm my.
Dalej więc, dalej więc
Z szykiem pędź,
Delahaj z obcej zwiezion strony.
Jeździ Bień
Cały dzień
Jarża tuż
I Konig, ich wierny stróż.
A kolor auta jest czerwony
Z naszej krwawicy, za nasz pot
Z naszej krwawicy, za nasz pot.

Precz z drogi, precz przed Delahajem,
Niech was opuści gniewu trąd,
Kiedy z paradą Trzecim Majem
Nasz magistracki jedzie rząd.
Nasz magistracki jedzie rząd.
Dalej więc, dalej więc i t. d.

Czerwone auto pełne czarów.
Pędź naprzód. Niechaj trąbka gra.
Za dwa tysiączki aż dolarów
Magistrat wielką frajdę ma,
Magistrat wielką frajdę ma.
Dalej więc, dalej więc i t. d.

K. C-rk.

Ideał socjalistyczny w oświetleniu organu socjalistów.

(ć) Jak wiadomo, robotników, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi bierze w opiekę Tow. ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, mające swą siedzibę we Lwowie. Centralizacja ta, pomysł socjalistów z Min. pracy i op. społecznej, daje się bardzo we znaki robotnikom naszego Zagłębia.

W nawiasie trzeba dodać, że instytucja ubezpieczeniowa we Lwowie roztacza pieczę nad okaleczałym robotnikiem dopiero po 4 tygodniach od czasu wypadku. W ciągu tych 4 tygodni leczy rannego Kasa chorych. Ponieważ zaś w 80 wypadkach na 100 robotnicy już po 4 tygodniach wyleczeni powracają do pracy, przeto zaledwie około 20 proc. robotników korzysta z zapomóg Tow. ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków we Lwowie. Za taką pomoc Towarzystwo to pobiera aż 3 proc od wszystkich zarobków robotniczych w zakładach przemysłowych.

Jak Tow. wypełnia swe obowiązki nawet w stosunku do tych 20 proc. robotników, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi, świadczy w tym wypadku głos miarodajny, bo socjalistycznego „Górnika".

Pisze on, co następuje:

— Niema chyba w Polsce, ani na całym świecie bardziej zbiurokratyzowanej i tępej instytucji od lwowskiej Kasy od nieszczęśliwych wypadków.

Kto widział kwestjonarjusze przedstawiane robotnikom do wypełniania, upstrzone paragrafami, datami, numerami rozporządzeń i djabli jeszcze wiedzą czem — powołującemi się na niewiadomo co — ten musi dojść do przekonania, że robione jest to wszystko chyba poto, aby poszkodowanemu zamącić zdrowy rozsądek i postawić go w sytucji bez wyjścia.

A oto parę kwiatków, jaką opieką otacza Kasa poszkodowanych.

N. Kazior, górnik kop. „Stanisław" w Dąbrowie uznany został 25 proc. niezdolności do pracy. Kasa ściągnęła z niego 62 zł 93 gr. za wyleczenie Co to znaczy? Na jakiej podstawie?

Do czego w takim razie powołana jest Kasa?

2) J. Piechaszewski z kop. „Reden". Komisja uznała go 15 proc. niezdolności do pracy. Wyznaczona renta przez Kasę nie pokrywa nawet 2 proc. kosztów utrzymania. Człowiek poszedł do pracy wtedy rentę cofnięto.

3) F. Czajkowski, górnik z kop. „Flora" — uznany 10 proc. niezdolności do pracy — Kasa renty nie wypłaca.

4) Robotnik z kop. „Renard", uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, wybicia zębów i uszkodzenia podniebienia, przyznano mu 20 proc. niezdolności do pracy — ponieważ nie mógł z tego wyżyć, poszedł do pracy, a rentę Kasa w tej chwili cofnęła. Należy tu dodać, że oprawa do sztucznych zębów, sporządzona na zlecenie Kasy, wykonana jest niedbale z nieodpowiedniego materjału, który śniedzieje i kaleczy usta do tego stopnia, że poszkodowany nie może z tego aparatu korzystać.

Należy zwrócić uwagę na praktyki tej instytucji, która oprócz niezadowolenia nic innego ubezpieczonym nie daje.

Słusznie!

Karygodna obojętność i neutralność.

„Albo ja jestem policjantem, żebym panu pomagał".

Opisany wczoraj obrazek walki posterunkowego z bandą opryszków w ul Modrzejowskiej nasuwa szereg bardzo przykrych refleksji na temat stosunku ludności do władz bezpieczeństwa.

Walce tej przyglądało się bowiem paręset osób i nikt z tej gromady nie przyszedł posterunkowemu Tomczykowi z pomocą.

Obojętnie patrzono, jak dwie złodziejki zawodowe mobilizowały opryszków celem odbicia przyaresztowanego złodzieja, gdy rzezimieszek Żelazny dwa razy umykał, nikt go nie próbował zatrzymać, a potem obojętnie przyglądano się, jak kilku opryszków szturmowało do lokalu, gdzie schronił się Tomczyk i nikomu nie przyszło na myśl uwolnić posterunkowego któremu kilku andrusów wykręcało ręce, chcąc go rozbroić.

Kiedy posterunkowy Tomczyk, zwrócił się do gromadki przechodniów o pomoc, wówczas pewien rosły jegomość oświadczył:

— Albo ja jestem policjantem, żebym panu pomagał?

Możnaby posądzić widzów tego zajścia o tchórzostwo, które nie pozwoliło im na udzielenie pomocy posterunkowemu. Powód ten jednak odpada wobec tego, że opryszków było tylko kilku, a wobec dwóch nacierających niewiast można było zebrać na odwagę, tembardziej, że nie zainteresowanych w uwolnieniu złodzieja przechodniów przyglądało się scenie kilkuset. Trudno również posądzić obojętnych widzów o solidarność ze złodziejami.

Pozostaje jeden wniosek, a mianowicie ten, że publiczność nasza, nauczona wrogo odnosić się do policji za czasów rosyjskich, dotąd nie może odzwyczaić się, że powołana do utrzymywania porządku policja może wykonywać swą pracę jedynie przy współudziale całego społeczeństwa, któremu służy.

Jeżeli ludność sama ukrywa przestępców, lub gapi się obojętnie na nierówną często walkę policji z opryszkami, natenczas niech nie narzeka, jeśli czasem nie uda się przychwycić sprawcy kradzieży i jeśli rośnie bezczelność opryszków, którzy wiele liczą na neutralność społeczeństwa.

Stosunek społeczeństwa do policji musi się zmienić. Inaczej i z większą ochotą będzie spełniała policja swą nieraz bardzo niebezpieczną służbę, jeśli będzie widzieć, że za nią stoi całe społeczeństwo, a przeciw niej tylko opryszki i złodzieje.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

14 Środa	Dziś Kaliksta pap. męcz. Jutro Teresy i Jadwigi. Wsch. słońca 6.24 Zach. „ 5.07

Z TEATRU.

W czwartek inauguracja „Klątwa" Wyspiańskiego.

W piątek teatr nieczynny z powodu prób.

W sobotę „Najlepszy sposób na żony"

W niedzielę jak zwykle dwa przedstawienia; popołudniowe o godz. 4-ej; wieczorowe o 8.

Stałe ceny miejsc: Komisja teatralna na ostatniem posiedzeniu łącznie z dyrekcją uchwaliła ceny na przedstawienia zwykłe: loża 7 osobowa 20 zł. krzesła rząd I IV; 5 zł. V VIII; 4 zł IX XII: 3 zł. XIII-XVI 2 zł balkon rząd I-II: 2 zł. III-IV: 1,50. V: 1 zł galerja 50 gr Przedstawienia popularne zniżone o 40 proc., uczniowskie o 60 proc Kasa do cen biletów pobiera 20 gr. za szatnię od osoby.

Teatr Polski w Katowicach

Środa (opera) „Mazepa" Linchejmera
Czwartek przedstawienie zawieszone
Piątek premiera „Pokojówka szuka miejsca"
Sobota „Pan Naczelnik, to ja.

Przed inauguracją naszego teatru

W teatrze sosnowieckim praca wre w całej pełni, ażeby godnie rozpocząć jutro sezon inauguracyjnem przedstawieniem.

Dekoracje przygotowano zupełnie nowe w wykonaniu artysty-dekoratora p. Jana Szymczyka, jak również przygotowane są nowe kostjumy.

Aktorzy pracują z wielkim zapałem pod wytrawną ręką reżyserską St Knake-Zawadzkiego.

Na inauguracyjne przedstawienie wybrano perłę literatury polskiej Stanisława Wyspiańskiego „Sędziów", w których rolę Samuela wykona pierwszy tragik sceny polskiej St Knake-Zawadzki.

Pozostałą obsadę stanowią Zbierzowska, Kornecka, Jasiewiczówna, Winiarszkiewiczowa, Jastrzębski, Karasiński, Kisielewscy W. i A. Mazurowski Orłowski. Opaliński, Przerowski, Skalski, Zięciakiewicz.

W „Marcowym kawalerze" Bliźińskiego przyjmują udział Czarnecki — marcowy kawaler, Opaliński — literat, Kisielewski — Grzempielski, Mirska-Zarębowa — Pawłowa, Mrowińska — Eulalja.

Wieczór inauguracyjny poprzedzony będzie przemówieniami.

Jak otrzymać bilety abonamentowe?

zwyczajem lat ubiegłych i w tym roku będą czynne bilety zniżkowe abonamentowe. Wszystkie instytucje, chcące z nich korzystać, zechcą się łaskawie zwrócić do kancelarji teatralnej z zapotrzebowaniem o bloczki. Zapotrzebowanie winno być opatrzone pieczęcią danej instytucji lub firmy, oraz podpisem osoby upoważnionej do wydania bonów. Przy ogólnym obrachunku odliczona będzie zniżka w wysokości 20 proc. od przedstawień zwykłych. Przedstawienia popularne bezprocentowe.

Niewiarowska w Będzinie i Dąbrowie.

Dyr. Czarnecki, zachęcony powodzeniem, jakiem cieszyła się znakomita artystka operetkowa, Kazimiera Niewiarowska, na scenie sosnowieckiej, wraz z całym swoim zespołem daje jeden wieczór w Będzinie w nadchodzący piątek, dn. 16 b. m., w sali „Corso" oraz w poniedziałek, dn. 19, w Dąbrowie w sali „Kometa".

Sprzedaż biletów rozpoczęta.

—:—

Nowe typy fałszywych 20 złotówek.

Bank Polski zawiadomił policję, że ukazały się w obiegu dalsze 2 typy falsyfikatów biletów 20 złotowych z datą 15 lipca 1924 r.

Jeden typ falsyfikatów wykonany jest na papierze brudno-białym, miękkim, bibulastym, podczas gdy bilety autentyczne ze znakiem serji „II Em" drukowane są na papierze kremowym gładkim Znak wodny nieudolnie naśladowany jest tłuszczem Kolory farb brudne. Cieniowanie orła białego utrzymane jest w kolorze szaroniebieskim, zlewa się z cieniowaniem tła między skrzydłami i korpusem Wizerunek Kościuszki nieodpowiednio cieniowany, czoło i usta zbyt czerwone.

Drugi typ falsyfikatów wykonany jest na papierze białym, sztywnym z połyskiem, lub też na brudno-białym miękkim. Naśladownictwo znaku wodnego wykonane jest przez wytłoczenie i natłuszczenie. W wizerunku Kościuszki twarz cieniowana czerwonemi grubemi kreskami, nos nieforemny, oczy zamglone.

Zebranie koła przyjaciół akademika

Mimo rozesłania przez komitet „tygodnia akademika" kilkudziesięciu zaproszeń na onegdajsze zebranie zjawiło się tylko kilkanaście osób Nawet szkoły miejscowe, do których komitet również zwrócił się z zaproszeniem, potraktowały zebranie obojętnie, jedna tylko bowiem szkoła p. Rzadkiewiczowej przysłała swego przedstawiciela.

Brak zainteresowania się pomocą akademikowi wśród społeczeństwa wzbudza smutne refleksje.

Komitet zwołuje następne zebranie w czwartek o godz 6-ej wiecz na plebanji w Sosnowcu.

Sądzimy, że na tem zebraniu nie braknie nikogo z zaproszonych, a specjalnie szkoły, którym kwestja pomocy dla młodzieży akademickiej leżeć winna na sercu, przyślą swoich delegatów.

Na zebraniu tem ustalony zostanie tekst odezwy do społeczeństwa nawołującej do ogólnego opodatkowania.

Jeszcze o komunikacji autobusowej.

W dalszym ciągu napływają do naszej Redakcji skargi mieszkańców Sielca i Środuli na trasę komunikacyjną autobusów, które wszystkie jeżdżą do Będzina przez Pogoń, omijając zupełnie Sielec i przyległe dzielnice.

W ten sposób mieszkańcy tych dzielnic pozbawieni są komunikacji natomiast Pogoń obsłużona jest aż nadto.

Możeby władze nadzorcze zechciały skłonić właścicieli autobusów aby część samochodów kierowano do mostu Hulczyńskiego, a stamtąd do Będzina.

Byłby i wilk syty, i owca cała

Choroby zakaźne w powiecie.

Od dnia 26 ub. m. do dnia 3 b m. zanotowano w powiecie Będzińskim następujące choroby zakaźne 10 wypadków tyfusu brzusznego, 1 wyp. tyfusu plamistego, 7 wypadków czerwonki, 11 wypadków płonicy, 21 wypadków odry, 6 wypadków gruźlicy, 2 wypadki zapalenia opon mózgowych. Odkażono w tym okresie czasu 30 mieszkań.

Choroby zakaźne w Zagłębiu.

W Milowicach szerzy się w zastraszający sposób odra. W miejscowej szkole powszechnej na 100 uczęszczających do niej dzieci, zachorowało 60.

W Sosnowcu grasować zaczyna szkarlatyna. W drugiej klasie państwowego gimnazjum im. Staszica zachorowało na szkarlatynę 12 uczniów, wobec czego dyrekcja gimnazjum zmuszona była przerwać wykłady w tej klasie na pewien czas.

Dokształcanie młodzieży w Dąbrowie

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 5 b. m. Magistrat m. Dąbrowy wezwał wszystkie zakłady przemysłowe, rzemieślnicze i handlowe, ażeby do dnia 14 października b. r. przesłały do Magistratu wykazy pracowników w wieku lat 14—18 zatrudnionych w ich przedsiębiorstwach, podając: 1) nazwisko i imię; 2) datę urodzenia; 3) zawód; 4) miejsce zamieszkania; 5) uwagi (o ile uczęszcza do M. S. D., to zaznaczyć, na który kurs. Odpowiedzialność za niewypełnienie obowiązku szkolnego przez ucznia ponoszą właściciele lub kierownicy warsztatów lub przedsiębiorstw, względnie rodzice lub opiekunowie. Za ukrywanie ucznia winni podlegają każdorazowo grzywnie do 100 zł. W razie powtarzającego się lekceważenia obowiązku szkolnego kara może być podwyższona do 1000 zł.

Walka z analfabetyzmem w Dąbrowie

W Dąbrowie Górniczej jak i w wielu innych miastach na zasadzie istniejących przepisów i uchwały Rady miejskiej wprowadzono przymus szkolny, uczęszczania do szkół dzieci od lat 7. Wobec tego, że duża ilość dzieci nie uczęszcza do szkoły, dwukrotnie zwracano się do rodziców za pośrednictwem ogłoszeń na ulicy o potrzebie zapisywania dzieci w tym wieku do szkoły. Pomimo tych ogłoszeń rodzice i opiekunowie niektórzy nie zastosowali się do wezwania w ogłoszeniu. Chcąc jednak całkowicie zwalczyć analfabetyzm, kierownicy i nauczyciele szkół powszechnych przystąpili do sporządzenia imiennych wykazów rodziców i opiekunów, uchylających się od zapisów.

Sruba podatkowa w Dąbrowie

Wskutek braku gotówki Magistrat Dąbrowy Górniczej wydał pracownikom egzekucyjnym wydziału skarbowego nakaz energicznego ściągania wszelkich zaległości. W kilku miejscach sekwestratorzy miejscy przystąpili do wynoszenia ruchomości z mieszkań dłużników.

Komisja rozjemcza w Będzinie.

Onegdaj w Będzinie odbyło się pierwsze posiedzenie komisji rozjemczej, która załatwiła osiem spraw, wynikłych z zatargów indywidualnych pomiędzy właścicielami domów a dozorcami.

Przegląd ogierów.

Magistrat sosnowiecki przypomina wszystkim posiadaczom ogierów w obrębie Sosnowca, że dnia 16 października r.b. rano na targowisku w Modrzejowie odbędzie się przegląd ogierów celem przeprowadzenia klasyfikacji przez komisję. Jednocześnie Magistrat zawiadamia, że po klasyfikacji używanie ogierów do pokrywania klaczy bez pozwoleń będzie karane.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

Onegdaj o godzinie 6 rano w czasie przystąpienia do pracy w fabryce Hulczyńskiego, robotnik Podgórski Walenty, zajęty przymocowywaniem rynienek, został przyciśnięty przez wózek, poruszany elektrycznością.

Wypadek ten spowodowany został przez nieostrożne włączenie prądu elektrycznego.

Podgórski uległ złamaniu prawej nogi i zmarł wskutek upływu krwi.

Wybuch w piecu.

Czteroletni Henryk Tynior (Wolska 25) zbliżył się do pieca, gdzie właśnie dołożono węgla. Widocznie w węglu znajdował się jakiś materjał wybuchowy, albowiem nastąpił wybuch i dziecko odłamkami zostało pokaleczone.

Chłopca przewieziono do szpitala na Pekinie.

Nieudana kradzież.

Do kooperatywy w Wojkowicach usiłował dostać się złodziej. Czujny policjant jednak udaremnił włamanie i schwytał złodzieja. Jest nim niejaki Januszko, którego osadzono w areszcie.

Pożar w Poraju

W Poraju spłonęły cztery zagrody włościańskie. Straty wynoszą przeszło 2000 zł.

Magistrackie powitanie.

— Jak się masz?

— Delabaj!

— ?

— Nie rozumiesz? Widocznie dobrze się mam, skoro ci wymieniam markę luksusowego auta magistrackiego w tych ciężkich czasach.

Czem się zajmuje prezydjum m. Sosnowca?

Delabaj! Delabaj! — Auto magistrackie a bajoro przy ul. Dziewiczej. Burzliwe posiedzenie zarządu miasta. — Odezwa przeciwko „Iskrze“.

Onegdaj późnym wieczorem zostaliśmy zaalarmowani z miasta wiadomością, która z ust do ust podawana straciła w tej podróży, jak to często bywa na ścisłości. Podano nam mianowicie z kilku miejsc informację, że w bajorze przy ulicy Dziewiczej utonęła mała dziewczynka. Ponieważ bajoro to rzeczywiście jest nietylko cuchnące ale i groźne dla dzieci, które bawią się w tej stronie, wiadomość wydała się nam prawdopodobną, a związane z tem uwagi o gospodarce magistrackiej były powtórzeniem tego, cośmy już kilkakrotnie o tem z racji ul. Dziewiczej pisali

Wczoraj natomiast po dokładnem zbadaniu sprawy sprawdziliśmy, że w wieściach, powtórzonych przez nas, zaszła pomyłka. Dziecko wpadło nie do bajora i nie przy ul. Dziewiczej, a do rozkopanego i niedostatecznie przez Magistrat zabezpieczonego rowu przy ul. Pańskiej, o czem dokładną już i sprawdzoną wiadomość niżej podajemy.

We wczorajszym numerze „Iskry“ zamieściliśmy również „Migawkę“ pt. „Delabaj! Delabaj!“, która przyniosła całkiem pewną i z najbardziej autorytatywnego źródła otrzymaną wiadomość o zakupie przez Magistrat w tych ciężkich czasach i za drogie pieniądze auta, bez którego można było się obejść.

Wiadomość ta, wyszła z Magistratu w formie chełpliwej informacji, a wróciła tam ze szpalt naszego pisma, jak bomba rzucona na biurko prezydjalne. Żeby sam czerwony czy wiśniowy „Delabaj“ wjechał na to biurko w pełnym rozpędzie, nie byłoby tam tyle rwetesu i hałasu, jak po przeczytaniu naszej skromnej „migawki“.

I oto od samego rana wrzało w Magistracie jak w ulu. Co tu zrobić? Jak odwrócić słuszny żal wyborców do rządców miasta, którzy więcej — jak się okazuje — myślą o własnej wygodzie niż o bezrobociu, jak się usprawiedliwić? Żadnej rady, żadnej pociechy! Nawet sprostować nie można jakoś foremnie wiadomości, która jest niestety prawdziwa.

Zostawiono więc na boku niewdzięczne auto i, jak topielec płynącej deski, chwycono się kurczowo nieszczęsnej dzieciny, o której napisano, że utonęła w bajorze. Terczały przez cały dzień telefony, odbywała się wymiana różnych projektów, aż wreszcie ustalono, że nic innego tylko topielec dzieciny może wyratować ojców miasta z ciężkiej opresji.

Wieczorem zebrał się zarząd miasta i po długich a tajemniczych naradach uchwalił zemścić się na „Iskrze“ za wyjawienie tajemnicy o kupnie auta. Wydać odezwę do ludności, że dziecina nie utonęła! Zaskarżyć „Iskrę“ do sądu, że topielca chciała podrzucić Magistratowi! Niech wie cały naród, że dziecko w bajorze przy ul. Dziewiczej nie utonęło i niech, zaprzątnięty tą pocieszającą nowiną, zapomni o tem, że po ulicach miasta furczy czerwone auto „Delahaj“!

Ten macchiawelizm sosnowiecki jest naprawdę rozbrajający!

Po pierwsze, jeśliby dziecinie biednej stała się krzywda przez naszą wczorajszą notatkę, to nie Magistrat lecz ewentualnie jej rodzice powinni się nią zająć.

Po drugie, jeśli prezydjum miasta otoczyło taką czułością dziewczynkę niechże zajmie się również chłopczykiem, Józefem Guzikiem, który wpadłszy do kanału miejskiego omal nie zabił się.

Po trzecie, jeśli prezydjum miasta wydaje już odezwę przeciw „Iskrze“, to niechże w tej odezwie wyjaśni również sprawę tak rozrzutnie zakupionego auta „Delahaj“.

Rozrzutność Magistratu jest jednak stanowczo zbyt wielka. Czyż nie lepiej byłoby użyć pieniędzy, przeznaczonych na wydanie odezwy, będącej tylko reklamą „Iskry“, na zasypanie bajora przy ul. Dziewiczej i dziury przy ul. Pańskiej, aby uchronić dzieci przed nieszczęściem

Ofiara „wilczych dołów” na ulicach Sosnowca.

Magistrat prowadzi przy ul. Pańskiej roboty kanalizacyjne, nie zabezpieczając ich należycie.

Do jednego z kanałów zbliżył się 6 letni chłopiec i z powodu braku ogrodzenia spadł z 5 metrowej wysokości.

Omdlałego chłopca wydobyto z kanału i potłuczonego odwieziono do szpitala na Pekinie, gdzie odbywa kurację.

Sześcioletni Józef Guzik padł ofiarą **fatalnej** gospodarki Magistratu, który zajmuje się więcej swoim krwistego koloru „Delahajem“ — niż zabezpieczeniem prowadzonych robót w mieście.

Maluczko, a na ulicę nie będzie można puścić dziecka, narażone ono będzie bowiem na kalectwo z powodu karygodnego niedbalstwa zarządu miasta.

„Cholera” w Modrzejowie.

Tajemniczy zgon po spożyciu zatrutej mąki.

W Modrzejowie zdarzył się tragiczny wypadek zgonu który potwierdza tę prawdę, że nie należy nigdy kupować podejrzanej jakości środków spożywczych, nabywanych taniej u pokątnych handlarzy.

Do zamieszkałych w Modrzejowie Kopcia Stanisława i Morguli Stefanji zgłosił się jakiś wędrowny cygan z propozycją sprzedaży mąki.

Kiedy dobito targu i cygan odszedł z pieniędzmi, rozpoczęło się przyrządzanie jakiejś potrawy z kupionej mąki.

Po spożyciu „placka“ u Kopcia i Morguli wystąpiły objawy choroby, którą początkowo wzięto za... cholerę.

Po dwóch godzinach męczarni Kopeć i Morgula umarli.

Tajemniczy ten zgon wywołał oczywiście łatwo zrozumiałą sensację. Przeprowadzona sekcja zwłok Morguli wykazała, że w spożytej mące znajdował się arszenik. Nastąpiło więc tutaj otrucie tą straszną trucizną.

Mąka zatem, sprzedana przez podejrzanego cygana, zawierała sporą domieszkę arszeniku, co stało się powodem nagłej śmierci Kopcia i Morguli.

NIBELUNGI?

W Modrzejowie na wieść o wypadku cholery zapanowało zdenerwowanie. Dopiero opinje lekarzy, wydane po dokonanej sekcji zwłok uspokoiły mieszkańców.

Niechże wypadek ten będzie przestrogą przed kupowaniem środków spożywczych u podejrzanych przekupniów.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Pięścią w nos.

— Żeby ci jasny ślak dwadzieścia pięcz razy na godżynę bił, ty paskidna pszajkrew.... wołał rozwścieczony Lejbuś Balicki (66 lat), przewracając groźnie oczami, jakby go kto w dniu imienin oblał odwarem z gotującej się szynki.

To mówiąc podsunął zaciśniętą pięść pod sam zakatarzony nos Blumie Szwajcer.

I nie dziw. Któż widział poczciwego starowinę obrzucać tak sprośnemi wyrażeniami, że ich wskutek wrodzonej wstydliwości żadną miarą przytoczyć nie mogę.

Ale Bluma przedewszystkiem zastanowiła się nad obrażonym honorem swej najpiękniejszej ozdoby, później „rozdarła pisk na całe chałupę“, a jeszcze później zaskarżyła Lejbusia do sądu.

— Un mnie uderzał z pięszczem w nos — powtarzała na rozprawie bez końca, jak przekręcona pozytywka, ale cóż kiedy św. Marcjanna Gliszczyńska (33), stwierdziła tylko groźbę a nie rękoczyn, wobec czego Balickiego uniewinniono, a nos p. Blumy nie został pomszczony.

„Bida z kumornikiem“.

W pewnym domu przy ul. Florjańskiej w Sosnowcu, „gospodyni“ Julja Tomecka uzyskała przyzwolenie na wyeksmitowanie rodziny Otolińskich.

Komornik przyjechał mimo rzęsistego deszczu, ruchomości zmaltretowanej doszczętnie rodziny wyrzucił na bruk i odjechał.

Tymczasem Jadwiga Otolińska zaczęła pod adresem Tomeckich wyładowywać cały swój bogaty repertuar. Sypały się „cholery“ i „pioruny“, jak z rogu obfitości, ale gdy padły niebaczne słowa, że Tomecka zbyt drastycznych środków użyła rzekomo na skaptowanie komornika, pękła bomba i oto wymowna dziewczyna stanęła przed sądem pokoju za zniesławienie.

Po zbadaniu świadków: Kazimiery Bednarskiej (lat 30), Marji Lotko (22) i Anny Kowalczyk (23), nieprzyzwoita Jadwiga skazana została na 10 zł. grzywny.

„Bida z komornikiem i eksmisyją“, ale z ludzką niepohamowaną gębą też.

Lek.

Ze sportu.

Sukces Sosnowca w Trzebini

Jeźdźcy sosnowieckiego Towarzystwa cyklistów osiągnęli w dniu 11 b. m. na wyścigach w Trzebini wielki sukces, biorąc cztery nagrody z ogólnej ilości dwunastu.

Do biegów stawali zawodnicy następujących klubów: klub cyklistów „Trzebinia" (jako gospodarze), klub sportowy „Hejnał" z Kęt, K. S. „Sola" z Oświęcimia, krakowski klub cyklistów—motorzystów, K.S. „Cracovia", K.S. „Makabi" z Krakowa i sosnowieckie towarzystwo cyklistów.

W biegu otwarcia (6 kilometrów) pierwszy przybył w 11 minut i 49 sekund p. Z. Salski z S. T. C., drugi p. R. Hilsztajn, a następny H. Fryz obydwaj z K. S. „Makabi".

W biegu gości (dystans 20 kilom.) pierwszy w znakomitej formie przybył p. Z. Salski w 42 m. 10 sek., drugi p. J. Kowalczyk, obydwaj z S. T. C. i trzeci z K. S. „Makabi".

W biegu gości (dystans 20 kilom.) pierwszy w znakomitej formie przybył p. Z. Salski w 42 m. 10 sek., drugi p. J. Kowalczyk, obydwaj z S. T. C. i trzeci p. Rudnicki z K. K. C. i M.

W biegu 10 kilometrowym pierwszy dotarł do mety p. J. Matacz z K K C i M. a drugi p. St. Polak z S. T. C.

W pozostałych biegach, jako to biegu 8-mio kilometrowym, biegu o mistrzostwo K. C. T., jak również w biegu zamknięcia kolarze sosnowieccy udziału nie przyjmowali.

Kronika Zawiercia.

Jeszcze jeden list.

Bawiący w Morawskiej Ostrawie na dobrowolnem wygnaniu Józef Nachmilner nie przestał nasyłać listów do Redakcji „Iskry". Ostatni list nosi datę 27 września. W liście tym Nachmilner przekonuje, zdaje się, samego siebie, że „gdyby chciano uczciwie oddać zagarnięte przedmioty, moglibyśmy spokojnie eksportować nasze osoby z Czech do Zawiercia", jest wyraz tęsknoty do miejscowości, gdzie się przez dłuższy czas b. dobrze powodziło, a do której drogę powrotną, jak anioł z mieczem ognistym Adamowi i Ewie do bram raju, zamknął prokurator.

Kronika Olkuska.

Nieznanemu Żołnierzowi.

W ub. niedzielę odbyła się w Olkuszu podniosła uroczystość poświęcenia płyty „Nieznanego Żołnierza", którą złożyła municypalność naszego miasta.

Płytę złożono w rynku w sobotę wieczorem obok basenu na małym kwietniku. Zaraz po jej złożeniu zaciągnęła przy niej straż honorową policja państwowa.

Wczesnym rankiem w niedzielę złożył u niej Magistrat m Olkusza wieńce, a obok policji jako straż honorowa stanęli również nasi harcerze.

Po mszy św. poświęcenia płyty dokonał ks. Kozłowski, który przy tej sposobności przemówił do zebranych, ,poczem wygłosili przemówienia: p. starosta Stamirowski, burmistrz p. Radłowski oraz generał-emeryt dr. Buchowiecki.

Złożono kilka wieńców, a między nimi wieniec z napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi „Iskra", złożony przez naszego korespondenta w imieniu redakcji i administracji.

Trudności płatnicze miasta Miecnowa.

W tych dniach napłynęło do Olkusza, jako do miejsca płatności (zastępstwo Banku Polskiego), przeszło na 50 tysięcy weksli z wystawienia Magistratu m. Miechowa. Weksle podobno wystawił Magistrat w swoim czasie na mające być urządzone wodociągi, a więc na rury i inne materjały, licząc bowiem na pożyczkę rządową, którą miał otrzymać. Ponieważ gotówki nie otrzymał, popadł w trudności płatnicze a wszystkie weksle poszły do protestu.

Oczywiście przygotowane roboty wodociągowe również nie mogą być prowadzone.

Zamknięcie cementowni „Klucze".

Wskutek ogólnego kryzysu, została zamknięta cementownia „Klucze" (pod Olkuszem) na czas nieograniczony. Pracowało w niej około 400 ludzi przeważnie z okolicznych wiosek.

Marzenie o socjalistycznem mieście Zagłębia.

Kto będzie prezydentem m. Będzina?

Konstelacje polityczne w Będzinie z okazji wyborów do Rady miejskiej, a obecnie do zarządu miasta od początku układały się ciekawie, a niekiedy nawet paradoksalnie.

Zieplane ad hoc większości nie zdobyły się jednak dotąd na wyraźną decyzję, wskutek czego sprawa wyboru prezydenta miasta odkładana jest z posiedzenia na posiedzenie.

Nawet onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej, które doprowadzić miało do ostatecznego załatwienia tej sprawy, skończyło się, dzięki żydom, ponownem odłożeniem wyborów.

Żydzi bowiem w ostatniej chwili zgłosili wniosek o odroczenie wyborów, mając na względzie nową jakąś kombinację. W sposób ten zrobili przyjemną niespodziankę swoim adherentom, t. j. „Solidarności robotniczej" i P. P. S.

Trójporozumienie to po poczynieniu sobie wzajemnych koncesji ukartowało, że P. P. S. wysunie swoich kandydatów do zarządu, a mianowicie podobno p. Cupiała na prezydenta miasta i Zielińskiego na wiceprezydenta.

Zatem i Będzin opanowaliby socjaliści i rządzili tam po swojemu. Oczywiście całkowitą odpowiedzialność za rządy te ponosić będzie P. P. S.

Socjaliści są jednak przyzwyczajeni do tego. Sosnowiec i Dąbrowa, opanowane przez nich, noszą już piętno tej specyficznej gospodarki.

Posad jest przecież mało, a członków partji dużo.

Trzeba opanować wszystkie miasta w Zagłębiu, połączyć je w jedno wielkie miasto pod świetlanemi rządami P. P. S., komunistów i żydów.

Czerwone auto Magistratu sosnowieckiego jest niejako symbolem tej gospodarki i świadczy dobitnie o ambicjach, panoszących się w socjalistycznych zarządach miast.

Wesołej zabawy. Działaj!

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Bilanse handlowe państw europejskich.

Ze wszystkich krajów europejskich tylko trzy (Francja, Czechosłowacja i Jugosławja) posiadają czynny bilans handlowy; pozostałe kraje cechuje nadwyżka przywozu, częstokroć bardzo znaczna.

Anglja w r. ub. pokryła wywozem tylko 62 proc. swojego przywozu, w r. b. sytuacja gospodarcza Anglji uległa dalszemu pogorszeniu: bilans handlowy za pierwsze 5 miesięcy r. b. wykazuje, iż Anglja pokryła wywozem tylko 59 proc. przywozu.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja gospodarcza Niemiec: w r. ub. Niemcy pokryły wywozem 71 proc. swojego przywozu w pierwszem półroczu zaś r. b. 63 proc.

Austrja w r. ub. pokryła wywozem 57 proc. swego przywozu, w pierwszem zaś półroczu r. b. 74 proc.

Włochy w r. ub. pokryły wywozem 74 proc. przywozu, w pierwszem półroczu r. b. 60 proc.

Polska w r. ub. pokryła wywozem 85 proc. swego przywozu, w pierwszych zaś 8-iu miesiącach r. b. 61 proc., od września zaś Polska wkroczyła w okres zrównoważonego bilansu handlowego.

Kronika gospodarcza

Monopole państwowe. Budżet na r. 1925 przewidywał czysty zysk z monopoli państwowych w sumie 400,2 miljon. zł. Dochody monopoli państwowych w r.b. znacznie się zwiększyły ponad sumę preliminowaną, co pozwala w preliminarzu na r. 1926 przewidywać zwiększony zysk z monopoli w sumie 461,6 miljn. zł. Niezależnie od zwiększonego zysku z monopoli państwowych, zmniejszone będą wydatki nadzwyczajne monopoli, które w budżecie na r. 1925 określone są sumą 37,7 miljn. zł., preliminarz zaś budżetowy na r. 1926 zmniejsza je do 16,7 miljn. zł.

O zniżenie taryf kolejowych dla wywozu węgla na Kresy. Izba handlowa w Katowicach popierając wniosek Ogólnopolskiej Konwencji Węglowej zwróciła się do Ministerjum kolei o zniżenie taryf wyjątkowych na przewóz węgla kamiennego do województw wschodnich o 10 proc. Interwencja Izby ma na celu ułatwienie wysyłki węgla górnośląskiego na kresy, którego transport przy dotychczasowym poziomie taryf obniża zdolność konkurencyjną węgla wobec drzewa. Ponieważ stosunki takie nie pozwalają na zwiększenie pojemności wewnętrznego rynku, co z ogólnych względów polityki węglowej jest b. pożądane, liczyć się należy z tem, że w razie uwzględnienia postulatu Izby przez Ministerjum kolei, zbyt węgla na kresach wzmoże się w znacznym stopniu.

Przekazy waluty polskiej i obcej zagranicę. Generalna dyrekcja poczt i telegrafów w Warszawie podaje do wiadomości, iż wysyłka waluty polskiej i obcej z Polski zagranicę i do Gdańska wymaga każdorazowo go zezwolenia władzy skarbowej bez względu na wysokość sumy. Rozporządzeniu temu nie podlegają wpłaty na P. K. O. na konta osób i firm zagranicznych jednak do wysokości najwyżej 100 zł dziennie tylko.

Wzrost obrotów czekowych w P.K.O. Rozwoj czekowych obrotów w P.K.O. ilustrują następujące cyfry za okres pierwszych 8 miesięcy 1925 r.: w styczniu ogółem w obrocie czekowym istniało 53.945 kont na ogólną sumę obrotu czekowego 543.292.348 złotych, przyczem obrót bezgotówkowy wynosił 599.809.016 złotych. W sierpniu zaś tegoż roku, mimo wahań złotego i innych objawów kryzysu finansowego, spadek zaufania w stosunku do P.K.O. nie miał miejsca, czego dowodem może być liczba kont w tym miesiącu wynosząca 46.178 na ogólną sumę obrotu czekowego 695.281.997 złotych przy obrocie bezgotówkowym 330.359.806 złotych.

Giełda warszawska.

Warszawa, 13 października.

Nowy Jork — 5.98
Dolar — 5.95
Londyn — 29.05½
Praga — 17.80
Paryż — 27.64½
Wiedeń — 84.60
Włochy — 24.30½
Belgja — 26.45
Szwajcarja — 115.73
Holandja — 231.13
Sztokholm — 161.00

Giełda zbożowa.

POZNAŃ 13.X (Pat) Żyto 15.25—16,25 Pszenica 22.00—23.00 Jęczmień browarowy wyborowy 21.50—22.50 Jęczmień zwykły 18.50—20.50 Owies 17.50—18.50 Owsa pszenna i żytnia 10.00—11.00 Mąka żytnia 70 proc. 22.00—25.00 Mąka żytnia 65 proc. 22.00—26.00 Mąka pszenna 65 proc. 36.00—39.00 Ziemniaki jadalne 2.90 Ziemniaki fabryczne 2.00—2.00 Groch polny 21.00—22.00 Groch Victorja 25.00—28.00

Usposobienie spokojne.

Z całej Polski.

Pijany obywatel w Belwederze.

Źle trzymający się na nogach jegomość wtargnął onegdaj w południe do Belwederu i gwałtownie zaczął dobijać się do kancelarji cywilnej. Zapytany — czego sobie życzy, oświadczył, iż przybył na obiad, który ma wydać na jego cześć syn p. Prezydenta. Pomylonego obywatela zabrano do komisarjatu, gdzie wkrótce zasnął. Po wytrzeźwieniu podał się za Józefa Osieckiego. O swej wizycie w Belwederze nie mógł sobie przypomnieć.

Pismo polskie w języku rosyjskim.

„Życie Białorusa" podaje, iż na kresach wschodnich Rzeczypospolitej ukazało się nowe pismo tygodniowe w języku rosyjskim „Polesskij Kurjer". Pismo to jest tygodniowym dodatkiem do „Kurjera Polskiego" i ma na celu zaznajomienie społeczeństwa kresowego z życiem narodu polskiego. W artykule wstępnym „Polesskij Kurjer" donosi, że miał być wydany w języku białoruskim, lecz zamiar ten został zaniechany „ponieważ nikt tego języka nie rozumie". A może zrozumianoby również język polski?

Dyrektorzy banku przed sądem.

Z Warszawy telefonują: w najbliższy czwartek odbędzie się w sądzie pokoju 21-go okręgu sprawa przeciw dyrekcji Banku dla handlu i przemysłu za wystawienie czeków bez pokrycia. Przed sądem stanie siedmiu dyrektorów i czterech prokurentów banku.

Wolał śmierć niż sublokatora.

W pewnym domu w Warszawie mieszkał z żoną i trojgiem małoletnich dzieci 37-letni Jacenty Kukwa, z zawodu szewc. Kukwa miał w małem swojem mieszkaniu jeszcze sublokatora również szewca, Władysława Kłosa ze swą przyjaciółką. Kłos od czterech miesięcy nie płacił za komorne. Wskutek tego między Kłosem a Kukwą przychodziło często do sprzeczek i awantur. W ostatnich kilku tygodniach Kukwa w przystępie silnego rozstroju nerwowego oświadczał kilkakrotnie domownikom, że „albo ja zginę, albo on ustąpi". W ub. poniedziałek znowu doszło do sprzeczki między Kukwą a sublokatorem. Wkrótce potem Kukwa silnie zdenerwowany wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Jak się okazało, wyskoczył on z okna 4-go piętra klatki schodowej na podwórze i poniósł śmierć na miejscu.

Popierajcie L. O. P. P.

Ze świata.

Analfabetyzm we Francji.

Wśród młodzieży francuskiej, wziętej do wojska w r. 1832, znajdowało się 51,31 proc. analfabetów. W 1862 r. — większe 31,18 proc., ale znów po trzydziestu latach, w 1892 r., dzięki zaprowadzeniu obowiązkowego nauczania, liczba ta spadła już do 8,55 proc., w roku 1914—do 3,73 proc., a w 1922 roku —

Nagle w 1924 r. nietylko nie zaznaczyło się jeszcze większe zmniejszenie się liczby analfabetów, lecz przeciwnie, liczba ich nieco wzrosła, w roku zaś bież. liczba ta dosięgła 4,7 proc.

Zagadkowy ten na pozór objaw wyjaśnić łatwo, gdy się zważy, że dużo dzieci, które doszły w 1914 r. do wieku szkolnego, nie mogły uczęszczać do szkoły wskutek wybuchu wojny i powołania nauczycieli do szeregów.

Przerwa ta czteroletnia doprowadziła do tego, że dziś Francja liczy 300 000 młodych ludzi od 16 do 20 roku życia, nie umiejących wcale czytać i pisać, a 300 do 400 tysięcy, umiejących zaledwie nieco czytać.

Oto jeden jeszcze z nieoczekiwanych skutków wielkiej wojny światowej.

Znowu polscy „szpiedzy".

W Sądzie najwyższym w Kownie rozpatrywano sprawę polskich „szpiegów", skazanych przez sąd wojenny: S. Stańczyk, Urban i Osuch na karę śmierci, J. Stańczyka na karę śmierci, którą wobec niepełnoletności zamieniono na dożywotną katorgę, Jurkawiczusa — na 10 lat, Pronczewiczajte na 4 lata i Bałtoszczewiczajte na karę śmierci, którą jako kobiecie zamieniono na dożywotnią katorgę. W stosunku do Jurkawiczusa, Bałtoszczewiczajte, S. Stańczyka, wyrok sądu wojennego nie został zmieniony. Urbanowi i Osuchowi karę śmierci zamieniono na więzienie dożywotnie.

Kupujcie swój u swego!

Dobre rady dla małżonków.

Co należy czynić, by małżeńskie pożycie było szczęśliwe.

Śpiewaczka angielska, Klara Butt, obchodziła niedawno srebrne wesele. Taka uroczystość w pożyciu ludzi ze sfer artystycznych zdarza się niezbyt często. Ponieważ wiele osób zwracało się z wielkiem zainteresowaniem do szczęśliwej w pożyciu małżeńskiem śpiewaczki z zapytaniem, co jest tajemnicą szczęścia w małżeństwie, ułożyła ona następującą odpowiedź:

„Kochajcie się wzajemnie"! To jest pierwsze przykazanie. Bez miłości — na początku, z końcem i wogóle podczas całego czasu trwania małżeństwa zamieniają się nieznaczne chmurki, pojawiające się na niebie małżeńskiego szczęścia na katastrofalne burze, a małe pagórki nieporozumień na olbrzymie góry wzajemnych gniewów.

„Przebaczaj—a będzie ci przebaczone". Żona która wiecznie tylko wszystko u męża gani i stroi fochy, musi się z czasem mężowi uprzykrzyć. Każde z małżonków musi drugiemu dawać objawy miłości w formie ustępowania w drobnostkach, właściwych naturze każdego człowieka i przebaczania błędów.

„Ufajcie sobie — wzajemnie"! Ustawiczny brak zaufania podkopuje nawet najszczęśliwsze małżeństwo. Kto jest w stanie, drugiego o wszystko—nawet najgorsze — posądzić, ten nie może prawdziwie kochać, a tylko sobie i drugiemu życie w piekło zamienia.

„Zgadzajcie się"! Różnice zapatrywań i celów utrudniają spokojny rozwój pożycia domowego, a każda sprzeczka wywiera zły wpływ na ducha domu, zwłaszcza, jeśli dzieci, zwracające z reguły na wszystko uwagę, mają sposobność wszystko widzieć i słyszeć.

„Bierz—lecz także dawaj". Nawet najlepsze małżeństwo jest zawsze tylko kompromisem, w którym obydwie strony muszą wszystko poświęcić, by przez to tem więcej uzyskać. Dopiero, kiedy między mężem a żoną wyłoni się szlachetne współzawodnictwo, polegające na tem że każde z nich chciałoby tylko dawać, a żadne brać, wtedy mogą być widoki osiągnięcia szczytu małżeńskiego szczęścia.

„Nie żałuj słów uznania"! Nie wiem, czy mężczyźni tak samo biorą sobie naganę do serca, jak kobieta? Kobiety są na naganę niesłychanie wrażliwe. Nic tak miłości żony nie wystawia na ciężką próbę, jak fakt, że nie znajduje u męża uznania i że mąż komunikuje jej tylko to, co się mu u niej nie podoba. Takie ciągłe krytykowanie jest jednym z najważniejszych powodów podkopywania spokoju w małżeństwie.

„Nie oczekuj za wiele"! Mąż, który sądzi, że dostał „anioła", jest grubo rozczarowany, jeśli przy sposobności spostrzeże, że ożenił się tylko z kobietą. Żona uważając męża za „półboga", musi również stracić swe iluzje, znalazłszy w nim tylko człowieka. Dlatego już z góry nie należy stawiać zbyt wygórowanych wymagań.

„Bądź zawsze w dobrym humorze"! Humor nazywany jest „solą" życia, a jest on również i „solą" małżeństwa, bez której prawdziwe szczęście nie może istnieć. Próbuj brać wszystko ze strony humorystycznej. Śmiech jest najlepszym klejem, spajającym pęknięcia, których cofnąć i zmienić już nie można.

„Nie bądź samolubem"! Egoizm jest najpotężniejszym wrogiem miłości małżeńskiej. Miłość, która poświęca się i jest zdolną do ofiar i cierpień — to dopiero miłość, będąca fundamentem miłości małżeńskiej. Żona myśląca w pierwszej linji o swych wygodach i przyjemnościach, a nie stawiająca na pierwszem miejscu pomyślności niepowodzeń męża i dzieci kocha tylko siebie samą. Również i mąż, który w małżeństwie kontynuować chce kawalerski żywot, kocha tylko samego siebie, egoiści zaś nie mogą nigdy zdobyć się na miłość, stawiając swoje „ja" na drugim planie, bez której jest prawdziwe szczęście w małżeństwie stanowczo wykluczone.

NIBELUNGI?

Plaga szczurów w Anglji.

Przed paru miesiącami angielska Izba gmin odłożyła na dłużej za atwienie projektów zarządzeń, mających na celu walkę radykalną z niebezpieczeństwem szczurzem. Projekty obliczały szkody wyrządzane przez szczury w r. 1924—1925 na 1 i pół miljarda złotych marek. Obecnie radca urzędu dla walki z epidemjami p. Hogardt wystąpił ponownie z alarmującem sprawozdaniem. Wobec bierności władzy nawołuje on samą ludność do bezwzględnej walki ze szczurami, albowiem za parę dni, gdy z pól zejdą one do domów, staną się wprost niebezpieczeństwem dla stanu zdrowotnego kraju.

P. Hogarth oblicza, że w chwili obecnej jest w Anglji tyle szczurów, ile ludności; każdy szczur zjada dziennie pożywienia conajmniej za jednego pensa.—Należy przytem pamiętać, że szczury tak gwałtownie się rozmnażają, iż z jednej pary w ciągu trzech lat tworzy się wielkie stado, liczące około 3 miljonów sztuk. Liczby mówią same za siebie.

Małżeńska wymówka.

— Dobra nowina, Amaljo! W tym czasie, obfitującym w różne wypadki, ubezpieczyłem się na życie!

— Ubezpieczyłeś siebie! Zawsze sobie i dla siebie! Egoista!

Grzeczny chłopiec.

Gość:—Czy to jest pani synek, Pawełek?

Pani domu:—Tak, to jest mój najstarszy syn. Grzeczny chłopiec, nieprawdaż?

— Gość:—Tak, ale zdaje się, że on mnie bierze za lekarza.

Pani domu:—Jakto?

Gość: — Pokazuje mi ustawicznie język.

Katarynkowa metoda.

Rozmaitych metod używają przeróżni sekciarze w walce z chrystjanizmem a w szczególności z duchowieństwem katolickiem. Nie mam na celu wymieniać tu wszystkich metod. Wspomnę o jednej, tak zwanej „katarynkowej". Powiedziałem „katarynkowej", gdyż ją się spotyka jedną i tą samą we wszystkich pismach sekciarstwa religijnego, socjalistycznego, masońsko-bezwyznaniowego.

Kiedy chodzi o zohydzenie duchowieństwa, o „utrącenie" go, wtedy nakręca się katarynkę na jeden ton we wszystkich redakcjach i na wszystkich wiecach plejady sekciarskiej i wygrywa się automatycznie jedną i tę samą melodję, aż do znudzenia i obrzydliwości.

Jakaż to jest melodja?

Znana dobrze wszystkim. Składa się bowiem z wyrazów na wszystkie strony oklepanych i, jak pacierz za panią matką powtarzanych. Wyrazy te są: inkwizycja, średniowiecze, jezuityzm, liberalizm, obskurantyzm i inne jeszcze straszaki sekciarskie.

Jest i drugi rodzaj metody katarynkowej. Wynalazł ją, a raczej wyostrzył w 18 wieku Voltaire, osławiony bluźnierca i oszczerca religji i duchowieństwa. Jego hasłem było: „Ecrasez l'infame (zagładźcie bezecnego) a jako środek do tego celu służyła mu inna dewiza „Calomniez, calomniez fortement.. Oczerniajcie i kłamcie, zawsze coś z tego pozostanie. Oczerniajcie duchowieństwo! Zohydzajcie w oczach ludzi papieża, biskupów, kapłanów, zakony i t. p.

Oto metoda sekciarstwa, socjalizmu, komunizmu, masonerji i żydostwa, którą się posługują w swoich pismach, broszurach, rozmowach na wiecach. Tejże samej metody używali już faryzeusze w stosunku do Chrystusa i Jego nauki. Nic nowego pod słońcem. Walka z Bogiem, religją i jej przedstawicielami trwa od początku świata. Zmieniają się ludzie, którzy tę walkę prowadzą, lecz metody ich pozostają i inni je odgrzewają.

Przysłowie powiada: Muchy szukają ran, pszczoły szukają kwiatów, dobrzy ludzie szukają dobrych przymiotów, a źli ludzie wyszukują tylko błędu, aby swoje błędy tem usprawiedliwić. Socjaliści, komuniści, masoni i sekciarze usiłują swoją zgniliznę moralną pokryć krzykiem i ujadaniem na księży, swoją nienawiść do Boga i religji i swój egoizm starają się osłaniać udaną troską o los robotnika; swoją pustkę i głupotę chcą zastąpić błazeńskiemi dowcipami, a swoją niemoc i bezsilność chcieliby wzmocnić śmieszną brawurą i tupetem, czego chyba tylko wróble na dachu nać się mogą.

Dlaczego ta walka z duchowieństwem? Rzecz zrozumiała. Kiedy wilk chce dostać się do owiec, a złodziej zakraść się do domu, przedewszystkiem starają się o to, aby obezwładnić pasterza i stróża, którzy czuwają nad stadem i domem. Stróżem i pasterzem ludu jest duchowieństwo. Przeróżni sekciarze czy to heretycy, czy partyjni, wiedzą dobrze, że zaporą i przeszkodą w ich pracy bezbożnej są kapłani. I stąd ta straszliwa nienawiść do księży katolickich.

Nikt nie twierdzi, jakoby cały ogół duchowieństwa zarówno świeckiego, jak i zakonnego, wszyscy co do jednego, był święty i bez zarzutu. Są to ludzie z ludzkich rodzin pochodzący, a nie z obłoków; ludzkie też mają skłonności i słabości, częstokroć z domu wyniesione. Upadki i w tej sferze zdarzają się i zdarzyć się mogą. Ale są to wyjątki, które w niczem stanowi duchownemu, jako takiemu nie uchybiają.

Czy godzi się np. za jednego judasza potępiać całe kolegium Apostolskie? Czy godzi się za jednego urzędnika, który dopuścił się na urzędzie defraudacji, potępiać cały zastęp uczciwych urzędników? Czy godzi się za wielu złodziei i bandytów potępiać cały naród?

A przecież sekciarze, socjaliści, komuniści i masoni tak postępują z księżmi. Z ich pism, rozmów i wieców widać, że nie ma ani jednego kapłana na świecie uczciwego, porządnego i pożytecznego. Ale to nic dziwnego, gdyż polskie przysłowie powiada, „kto sam ladajaki, ten myśli, że każdy taki". Kłamstwo i oszczerstwo było zawsze i jest dowodem zepsutego i złego serca. Nienawiść do duchowieństwa — jest nienawiścią do religji, do Boga, bo niema i nie może być religji bez kapłanów — duchownych przewodników, jak niema kolei bez kolejarzy, a urzędów bez urzędników. Walka z duchowieństwem jest tylko niezręcznie zamaskowaną walką z chrystjanizmem.

Dziś coraz wyraźniej zarysowywują się na świecie dwa obozy.: obóz ateistyczno — materjalistyczny i obóz chrześcijański. Walka się toczy pod auspicjami dwóch światopoglądów, pogańskiego i chrześcijańskiego.

Który obóz zwycięży?

Nie ulega wątpliwości, że ten, który zawsze zwycięża, t. j. idea Chrystusowa. Dzieje chrystjanizmu potwierdzają to niezbicie. Julian Apostata zacięty wróg Chrystusa i Kościoła, umierając w kałuży własnej krwi, musiał zawołać „Zwyciężyłeś Galilejczyku"! (zwyciężyłeś Chrystel). Voltaire w roku 1758, pisząc do d'Alemberta, obiecywał mu, że w ciągu 20 lat dokona zniszczenia chrześcijaństwa. Tego nie dokonał. W 20 lat, t. j. 30 maja 1778 umarł w Paryżu a umierał w straszliwych zgryzotach powtarzając te słowa „Jestem opuszczony przez Boga i ludzi".

Tak, chrystjanizm idzie wspaniałym pochodem poprzez dzieje, zaznaczając wszędzie swą błogosławioną twórczość i żywotność. Jakże więc śmieszne i godne politowania są te ujadania, kłamstwa, oszczerstwa i nienawiść karłów sekciarskich do kościoła i religji.

Ks. A. Zimolak.

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 3)

— Łaski! łaski! — rzekła błagalnie. — Pojedynek taki jest niemożliwy! Ja mu przeszkodzę! To byłoby morderstwem!

— Ustąp pani! — rzekł generał z zimną krwią.

— Łaski!.. Henryku, zaklinam cię, zostań! Boże! Ratunku! pomocy!

— Cicho bądź, pani!

— Ratunku! pomocy!

Generał wziął młodą kobietę w silne ramiona, zaniósł do buduaru i zamknął spiesznie za nią drzwi na dwa spusty.

— Chodź pan teraz! — rzekł do pana de Rouvres.

Za chwilę obydwaj panowie byli w parku; szli cicho, gdyż w nocy zerwał się wiatr, miótł zżółkłemi liśćmi i głuszył ich kroki.

Niedługo pan Montferrand zatrzymał się przy sztucznych ruinach, obrośniętych bluszczem, przeglądających się w czystych wodach małego jeziora.

— Wybieraj pan! — rzekł generał, pokazując swemu przeciwnikowi ławkę, na której położył rewolwery i nakrył je chustką.

Pan de Rouvres wziął jeden rewolwer, generał pochwycił drugi.

— Wystrzelimy na komendę: raz, dwa, trzy...

— Ma się rozumieć!

Generał rachował wolno, w wielkiej ciszy nocnej:

— Raz!... Dwa!... Trzy!...

Przy ostatniem słowie błysnęło światło, rozległ się strzał.

Jeden z mężczyzn padł na ziemię.

. . . .

Nazajutrz czytano w dzienniku porannym, pod rubryką „Wypadki“:

„Wczoraj w alei parku Monceau znaleziono trupa pana Henryka de R., syna generała de R., zmarłego przed kilku laty.

„W kieszeni surduta pana de R. był papier z napisanem zeznaniem, że życie odbiera sobie dobrowolnie.

„Rewolwer leżał tuż przy nieboszczyku.

„Powód samobójstwa niewiadomy.“

Koniec prologu.

I.

Pierwszy krok na złej drodze.

— No, Antoni, jeszcze jedną partję!

— Nie, nie chcę! Drugim razem.

— Mój drogi, ostatnią!

— Muszę wracać do domu: Benedykta, moja żona czeka. Mamy gościa na dzisiejsze święto Trzech Króli.

— No, to chodź, wypijemy butelkę, którą przegrałem!

— Dobrze, uwińmy się prędko! Wypiję, bo nie chcę ci robić wstydu, Janie!

Działo się to o sto kroków od Clagny, w pobliżu Wersalu, w głębi podwórza oberży pod godłem „Złote Jabłko“, gdzie była duża kręgielnia.

Całą tę noc przed Trzema Królami, roku 1866, mroźno było i śnieg padał.

Oberżysta, u którego liczni amatorzy gry w kręgle z okolicy zbierali się co niedzielę, kazał przed świtem jeszcze umieść czysto plac, przeznaczony dla gości.

Około dziesiątej rano, słońce, podobne do kuli czerwonej, ukazało się na szarem niebie, zasnutem śnieżnemi chmurami.

Powietrze było mroźne, lecz gracze, w ciągłym będący ruchu, zupełnie nie czuli zimna.

Przeciwnie, czas był bardzo sprzyjający do ciskania kul drewnianych, wielkich jak głowy ludzkie.

Gracze po kolei występowali, biegli kilka kroków naprzód i ciskali kule, które, tocząc się cicho po gładkiej powierzchni, potrącały kręgle, wydając suchy odgłos.

Amatorzy zmieniali się prawie bez przerwy całe popołudnie; lecz około godziny czwartej pozostał tylko Antoni Everard, którego ferma była o jakie trzysta kroków od oberży, i Jan Herdy, parobek z fermy pana Romana Maquart, bogatego właściciela z Viroflay.

Jan Herdy, który miał się dawniej dobrze, przepił wszystko, co posiadał. Och, przez dziesięć lat dużo przepuścił przez gardło!

On, który sam był panem, któręgo rodzice byli właścicielami najlepszej fermy w okolicy, on od pięciu lat pracował dla drugich, a to wcale nie było mu na rękę.

Lecz trzeba było coś robić, aby nie umrzeć z głodu.

Wreszcie powierzchowność Jana Herdy mówiła, że był łotrem wierutnym.

Twarz miał czerwoną, poznaczoną sinemi plamami, odzienie brudne i obdarte.

W czterdziestu pięciu latach pochylony był jak starzec, a ręce trzęsły mu się jak w febrze.

Zarobek tygodniowy przechodził zawsze w niedzielę do kieszeni oberżysty pod „Złotem Jabłkiem“.

W dni powszednie, ponieważ nie miał pieniędzy, pił zwykle wodę.

Pan Maquart wreszcie nie żartował. Dziesięć razy już odprawiał pijaka i zawsze przyjmował go z powrotem, gdyż, zważywszy wszystko, skoro Jan Herdy nie był pijany, trudno było o lepszego robotnika.

(c. d. n.)